

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziś w Audycjach Kulturalnych zapraszamy Państwa do świata architektury dwudziestolecia międzywojennego. Ma to związek z niedawną premierą książki wydanej przez Narodowe Centrum Kultury, drugiej już pozycji z serii „20 lat XX wieku”. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a ze mną jest autorka tekstu tejże publikacji - pani Helena Postawka-Lech, witam panią bardzo serdecznie.**

HELENA POSTAWKA-LECH: Dzień dobry, ja też witam bardzo serdecznie i dziękuję za zaproszenie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Książka, o której dziś porozmawiamy, składa się z trzynastu rozdziałów, a pierwszy z nich zatytułowany jest „Nowy świat, nowa architektura” i myślę, że od tego powinniśmy zacząć, bo dwudziestolecie międzywojenne, to jest czas zmian obyczajowości, udogodnień związanymi ze zdobyczami techniki, to są też zniszczenia powojenne, ale z drugiej strony nadzieja na lepszą przyszłość, no i w takim krajobrazie przemian rodzi się nowy styl – modernizm. Co zakładał ten prąd w kontekście architektury? Spróbujmy skompletować zbiór kilku podstawowych zasad, które wytyczały nowe ścieżki.**

HELENA POSTAWKA-LECH: Tak więc właśnie, z tym tematem mierzę się w tym rozdziale „Nowy świat, nowa architektura”, bo o architekturze ciężko jest, tak naprawdę, mówić bez tego kontekstu, o którym pani wspomniała. Kontekstu i historycznego, politycznego, społecznego, kulturowego; i staram się właśnie opowiedzieć o tym, co się wydarzyło w architekturze po osiemnastym roku, pokazując cały wachlarz możliwości, wachlarz różnych wariantów, które w architekturze się w tym okresie pojawiły. Troszkę przyznaję, że staram się unikać słowa styl, bo ze stylami w architekturze mamy dosyć spory problem, one bardzo często katalogują nam wąsko pewne zjawiska. Natomiast na pewno po osiemnastym roku możemy mówić o takim odwróceniu od ornamentu, od architektury fasadowej, od architektury, która jest taką bardzo bogatą, ornamentalną formą w stronę bardziej uproszczonych form i to widać gołym okiem; a z drugiej strony też tak treściowo ta architektura stara się odpowiedzieć na pewne potrzeby nowoczesnego życia, nowoczesnego człowieka, czyli gdybyśmy chcieli wyróżnić takie cechy to właśnie na zewnątrz: wielkie przeszklenia, wielkie okna; wielkie, białe płaszczyzny czy podziały elewacji nieujęte w ramy ornamentu; a w środku zupełnie inny podział przestrzeni, czyli tak zwany wolny plan, czyli architektura, która dopasowuje się do dynamicznego, nowoczesnego trybu życia w bardzo różnych odsłonach, chociażby w takiej odsłonie, że w latach dwudziestych i trzydziestych poszukiwano klucza do tego, jak mieszkać na bardzo małym metrażu, mieszcząc w tych takich właśnie mieszkaniach najmniejszych różne funkcje. Tak więc znikają nam wielkie amfiladowe, ciągnące się przez całą kamienicę na rzecz mniejszych, bardziej kompaktowych mieszkań, które już na przykład nie zawierają bardzo często słuźbówek, bo też społeczna struktura nam się zmienia i służba już nie jest w każdym mieszczańskim domu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jeszcze w nawiązaniu do tego, co powiedziała pani o stylu, ja myślę, że też warto podkreślić, że pod szyldem modernizmu kryje się tak naprawdę bardzo dużo różnych kierunków. Jest to w końcu koncepcja, która powstawała**

równoległe w różnych miejscach i również w Polsce miała wiele odsłon, kilka z nich przywołuje pani w książce na przykład streamline, czyli styl okrętowy, który w pierwszej kolejności oczywiście kojarzymy z Gdynią, ale także zmodernizowany klasycyzm czy oczywiście styl międzynarodowy. Trudno jest stworzyć szablon takiego uproszczonego modelu budynku modernistycznego.

HELENA POSTAWKA-LECH: Tak. Dużo ciekawsze jest, wydaje mi się, przyglądanie się i to mam nadzieję, że w tej książce gdzieś pobrzmiewa, wydaje mi się, że dużo ciekawsze jest przyglądanie się związku architektury z życiem i temu, jak właśnie architekci z jednej strony reagowali na takie procesy w skali makro, czyli chociażby Kongres Architektury Współczesnej, czyli CIAM, Karta Ateńska, nowe wytyczne dotyczące mieszkania, nowe wytyczne dotyczące urbanistyki i planowania miast; i patrzeć jak architekci już w tej skali mikro reagowali na to w Warszawie, w Stalowej Woli czy w Katowicach. A to też jest tak, że ten okres dwudziestolecia międzywojennego jest taki bardzo skondensowany przez to, że to było tylko dwadzieścia lat, było tak naprawdę mało, bardzo mało czasu i wiemy też, że przecież Polska, jak zresztą wszystkie kraje w tym czasie, borykały się z mnóstwem różnych zagadnień, od właśnie całej zmiany struktury społecznej, poprzez kryzys od dwudziestego dziewiątego, trzydziestego właściwie szalejący w Europie i w Stanach; po różne właśnie takie zagadnienia, chociażby przystosowanie się do tego, że nagle odzyskaliśmy linię brzegową i coś trzeba było z tym fantem właśnie zrobić. Tak więc to wydaje mi się chyba najbardziej interesujące w tym okresie – przyglądanie się tym procesom w skali poszczególnych projektów.

MARTYNA MATWIEJUK: Lata dwudzieste to jest też rozwój urbanistyki, o czym pani wspomniała, pojawiła się między innymi taka bardzo utopijna wizja miast-ogrodów, której realizacji możemy doświadczyć w podwarszawskiej Podkowie Leśnej. Temu poświęcony jest jeden z rozdziałów książki, może nie będę odbierała czytelnikom przyjemności zapoznania się z tym zagadnieniem, ale jestem ciekawa, jak skonfrontowałaby pani tę wizję ze współczesnością. Czy dostrzega pani w nowych projektach te nawiązania do koncepcji miast-ogrodów brytyjskiego urbanisty Howarda?

HELENA POSTAWKA-LECH: Ja myślę, że ta koncepcja jest niesamowicie aktualna cały czas, a zwłaszcza teraz, kiedy coraz częściej mówimy o tym, jak bardzo mieszkanie w mieście wpływa na naszą psychikę, jesteśmy w trakcie doświadczania pandemii i tego, że jesteśmy zamknięci tak naprawdę w swoich domach, mieszkaniach, osiedlach; tak więc widzimy, jak bardzo brakuje nam zieleni. Ta koncepcja Howarda, ona oczywiście powstawała na początku dwudziestego wieku, tak więc nie uwzględniała na przykład takiego rozwoju ruchu samochodowego i wielu innych czynników. Niemniej jednak wydaje mi się, że szalenie mocno powinniśmy się jej gdzieś tam teraz przyglądać. To co jest ważne w tej koncepcji, to takie organiczne podejście do rozwoju organizmu miejskiego, które myślę, że we współczesnej urbanistyce jest bardzo często wykorzystywane, to jest źródło inspiracji, ale też taki aktualny model myślenia.

MARTYNA MATWIEJUK: Sporo uwagi poświęca pani też architekturze mieszkalnej i to jest taki obszar, w którym, chyba możemy powiedzieć, że w latach dwudziestych wydarzyła się pewna rewolucja?

HELENA POSTAWKA-LECH: Tak, no z pewnością te rozwiązania były w tamtym czasie rewolucyjne, takie zupełnie właśnie inne myślenie o mieszkaniu, już naznaczone takim, byśmy powiedzieli, myśleniem humanistycznym w dużej mierze. Znowu właśnie tutaj nie możemy oddzielić architektury, od tego co się działo po prostu, czyli rozwój medycyny, rozwój świadomości tego, jaki wpływ na nasze zdrowie i życie ma światło czy świeże powietrze. Architektów to żywo interesowało. O ile dobrze pamiętam, to w Katowicach na przykład prawo miejskie regulowało wręcz procent okien w elewacji, żeby zadbać o to, żeby tych okien było odpowiednio dużo, żeby mieszkania były doświetlone. Musimy też cały czas mieć na względzie, pamiętać o tym, co było wcześniej, czyli dziewiętnasty wiek przyniósł nam rewolucję przemysłową, czyli wielkie fabryki w miastach, czyli napływ ludzi do miast, którzy w tych fabrykach pracowali, tak więc rozkwit architektury mieszkaniowej o bardzo niskim standardzie, tak zwane czynszówki, czyli te kamienice czynszowe, które bardzo często, oczywiście nie zawsze, ale miały jedną, dwie oficyny; powstawały takie podwórka-studnie, gdzie światło prawie nie docierało, bardzo małe ciasne metraże, często zła kanalizacja, fatalna wentylacja tych mieszkań. Tak więc te mieszkania na Żoliborzu czy właśnie w kamienicach pracowniczych, które powstawały w tym czasie, z jednej strony mogą się wydawać często właśnie mikroskopijne, ale to był w dużej mierze właśnie wielki skok, to że były tak projektowane, żeby miały okna na przestrzał budynku, żeby dało się je przewietrzyć z obu stron, czy też kontynuacja też takiego wątku, który już w dziewiętnastym wieku też funkcjonował, ale właśnie przestrzenie wspólne, takie jak suszarnie czy pralnie, czy nawet w niektórych, ekstremalnych przypadkach jakieś takie przestrzenie wspólne dla dzieci do bawienia się, to wszystko naprawdę bardzo mocno wpływało, no i jakość tego mieszkania.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli rozwój architektury idący w parze z rozwojem medycyny i nauk społecznych, ale także z rozwojem materiałoznawstwa i to jest bardzo ważny punkt tej książki, w którym pisze pani o wykorzystaniu żelazobetonu, popularnie nazywanego żel-betem. Chyba wszystkim modernizm kojarzy się z epoką betonu i stali. Brzmi znajomo, ale ostatnio odchodzimy od tych materiałów i pozwolę sobie zadać pani pytanie, które zadaje pani czytelnikom na końcu jednego z rozdziałów. Jakie cechy powinien mieć materiał budowlany przyszłości? To jest coś, czego uczy ta książka, mianowicie tego, że bez rozwoju materiałów, nie ma rozwoju architektury.**

HELENA POSTAWKA-LECH: Prawda. Tak ja jeszcze tylko dodam, że to pytanie, które stawiam na końcu rozdziału, jest takim jakby powtarzającym się elementem. Postanowiliśmy w tej książce nie proponować czytelnikom i czytelniczkom zadań w takiej formie, że będą proszeni o narysowanie czy napisanie czegoś. Bardziej poszliśmy w taką stronę właśnie pytań i refleksji, bo wydaje mi się, że ta architektura jest świetnym kluczem do zrozumienia współczesności i taki namysł nad architekturą jest taką rzeczą, która myślę, że powinna nam wszystkim towarzyszyć, bo to jest nasza wspólna przestrzeń, wszyscy w architekturze żyjemy i musimy sobie jakoś z tym radzić, tak więc wydaje mi się, że taki namysł, wydaje mi się, że jest bardzo ważny, więc na końcu każdego rozdziału pytam czytelników, czytelniczki o różne rzeczy, zarzucam takie tematy do refleksji. A ten materiał przyszłości to jest bardzo ważne pytanie, bo tak jak pani powiedziała, to jest bardzo ważna część rozwoju architektury, wręcz bym powiedziała narzucająca pewne rozwiązania, co doskonale widać w dwudziestoleciu międzywojennym, bo przecież nie byłoby tych wszystkich przeszklonych okien czy kościołów, które były przyrównywane do Sao Chapel, bo były właśnie prawie całe przeszklone; gdyby nie żelazo-beton, który miał już takie właściwości nośne, że można było prawie że rezygnować ze

ścian. A materiał przyszłości, wydaje mi się, że przede wszystkim powinien iść z zasadami zrównoważonego rozwoju, to o czym rzadko myślimy to to, że przemysł budowlany jest cały czas tą gałęzią, która jest odpowiedzialna za ogromną ilość zanieczyszczeń. Sama produkcja materiałów budowlanych czy potem ich utylizacja, to bardzo często generuje ogromne ilości zanieczyszczeń, zarówno takich wytwarzanych do atmosfery, jak i po prostu śmieci, które pozostają; tak więc materiał przyszłości przede wszystkim powinien być ekologiczny w produkcji i zrównoważony pod tym kątem, że powinno się go dać być może jakoś wykorzystywać powtórnie albo pewnie podlegać jakieś biodegradacji czy jakimś procesom, które spowodują, że nie będziemy mieć więcej śmieci na świecie tylko mniej.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja jeszcze odniosę się do początku pani wypowiedzi. Wydaje mi się, że w ostatnich latach w Polsce mówi się o architekturze coraz więcej, jest wydawanych sporo książek skierowanych nie tylko do znawców tego tematu. Uświadamiamy sobie, że architektura wpływa po prostu na nasze życie i ta dyskusja o niej rzeczywiście się toczy.

HELENA POSTAWKA-LECH: Tak ja się z tym zgadzam i to jest taki trend, który z jednej strony mnie bardzo cieszy, bo właśnie widzę, że... tak no świadomość wzrasta i myślę, że tu możemy być spokojni, że ona raczej będzie wzrastać. Myślę, że to co jest ważne, to dbanie o jakość tej dyskusji, która się pojawia, bo ja cały czas jednak myślę, że w rozmowie o architekturze warto jest pilnować tego właśnie, żeby była to rozmowa nie tylko o formie i nie tylko o tym, czy ładne czy brzydkie, ale też o tym właśnie jakie wartości ta architektura niesie: czy ona jest dla społeczeństwa na przykład jakimś ważnym elementem, jak ona organizuje nasze życie. Myślę, że to są takie rzeczy ważne i ta dyskusja musi też iść w parze z takim rozwijaniem umiejętności patrzenia na architekturę i mówienia o niej właśnie, znowu, w innych kategoriach niż podoba mi się, nie podoba mi się; bo oczywiście to są ważne rzeczy i ja zawsze zachęcam, czy dzieci czy młodzież, z którymi prowadzę warsztaty; czy studentów, z którymi pracuje; żeby też nie bali się też mówić o swoich uczuciach i o swoich odczuciach w stosunku do architektury, ale ważne też jest to, żebyśmy rozwijali taką świadomość społeczną, czyli na przykład właśnie mówili o historii architektury i uczyli się mówić o niej właśnie w takich kategoriach, że jesteśmy w stanie jakoś ją głębiej zanalizować, zrozumieć, poznać; a nie tylko skrytykować, że nie podoba mi się, bo to jest dla mnie nowe, jestem nieprzyzwyczajony, brzydkie, nie lubię szkła i stali, i tyle; więc bardzo mi zależy, bo ta dyskusja faktycznie się rozwija, ale wydaje mi się, że warto dbać o jej jakość poprzez właśnie na przykład edukację już od najmłodszych lat, to by był taki mój postulat, edukację architektoniczną.

MARTYNA MATWIEJUK: A Narodowe Centrum Kultury prowadzi taki program, skierowany do przedszkolaków oraz młodzieży wczesnoszkolnej, są to „Archi-przygody”, ale wracając jeszcze do dwudziestolecia międzywojennego do książki, o której rozmawiamy, obok tych pytań, o których pani mówiła, obok pięknych ilustracji, obok zdjęć współczesnych oraz zdjęć z epoki, znajdują się także biogramy architektów, których nie możemy pominąć w opowieści o architekturze. Ja zapytam o polski projekt tego okresu, który darzy pani taką szczególną sympatią?

HELENA POSTAWKA-LECH: Ojej, to jest bardzo trudne pytanie. [śmiech] Ja się dwudziestolecie zajmuję już od dziesięciu lat i to się trochę zmienia jak w kalejdoskopie, tak bym powiedziała, mam takie różne fazy na swoich architektów i architektki. No cóż, na pewno

ogromną przyjemnością było dla mnie pisanie rozdziału o sporcie i o wypoczynku, bo to jest taki bardzo też przyjemny temat, bardzo często jak mówimy o dwudziestoleciu, to myślimy o tych wspaniałych gmachach rządowych w Warszawie i wieżowcach i takich poważnych, spektakularnych realizacjach; a ta strona rekreacyjna jest też przecież bardzo piękna i ja sama mieszkam w Krakowie, więc mam dosyć blisko do Krynicy i pensjonat Patria w Krynicy, zaprojektowany przez Bohdana Pniewskiego, jest mi po prostu bardzo bliski też tak właśnie rekreacyjnie, to znaczy bywam w Krynicy, lubię na niego patrzeć, lubię tę architekturę. On też jakby dobrze pokazuje taki trochę blichtr dwudziestolecia, bo przypomnijmy, że był to pensjonat prywatny, wybudowany i otworzony przez słynnego śpiewaka Jana Kiepurę i tam śmietanka towarzyska, w takim trochę innym składzie niż w Zakopanym, funkcjonowała. W książce, też zdradzę, że znalazło się moje ulubione zdjęcie z Patrii, które przedstawia jakiś oficjalny obiad w pensjonacie, gdzie zgromadzone są osobistości na ten obiad zaproszone, ale bardzo mi zależało, żeby te zdjęcie uwzględnić, żeby pokazać trochę takiego życia w tej architekturze, żeby te wnętrza, które są bardzo piękne, geometryczne, wyłożone alabastrem z żurawiańskich kamieniołomów niedaleko Lwowa, to był taki wspaniały materiał w dwudziestoleciu często wykorzystywany; że one żyły, one tętniły życiem i na tym zdjęciu właśnie widać lokai, którzy usługują właśnie przy tym obiedzie, ale jeżeli też się Państwo bardzo dobrze przyjrzą, to w lustrze na końcu sali, odbija się też fotograf i to jest dla mnie taka bardzo miła niespodzianka, że możemy też zobaczyć, tę osobę schowaną za obiektywem, to jest zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, więc jeżeli nie będą się mogli Państwo tego fotografa w książce dopatrzeć, to można sięgnąć do internetu, wyszukać tamto zdjęcie i w doskonałej rozdzielczości sobie tego fotografa obejrzyć, tak więc... tak, dla mnie chyba Patria jest takim bardzo miłym budynkiem.

MARTYNA MATWIEJUK: By odkryć takich więcej urokliwych miejsc, zachęcamy do sięgnięcia po „Architekturę dwudziestolecia”, drugą pozycję z serii „20 lat XX wieku”, wydawanej przez Narodowe Centrum Kultury. W Audycjach Kulturalnych mówiła o tej książce pani Helena Postawka-Lech – autorka tekstu. Bardzo dziękuję za tę rozmowę, a naszym kolejnym gościem jest grafik, plakacista i ilustrator – pan Ryszard Kajzer, odpowiedzialny za ilustracje oraz opracowanie graficzne książek z tej serii. No nie mogę pana nie zapytać najpierw, czy estetyka dwudziestolecia międzywojennego jest dla pana na jakieś płaszczyźnie szczególnie inspirująca.

RYSZARD KAJZER: Zdecydowanie tak, znaczy okres dwudziestolecia międzywojennego, to był bardzo bogaty, bardzo prężny okres, gdzie bardzo wiele dziedzin się rozwijało i wszystko, prawie że wszystko zaczynało od początku i właściwie powidoki niektórych elementów życia codziennego miały początek w dwudziestoleciu międzywojennym, także na pewno ten czas jest trochę magiczny, inspirujący, gdzieś pobudzający na pewno wyobraźnię i mam nadzieję, że też pobudzający wyobraźnię ewentualnych czytelników książki.

MARTYNA MATWIEJUK: W tym podcaście rozmawiamy co prawda o tomie „Architektura dwudziestolecia”, ale zaczęliśmy od sztuki i w tamtej książce pojawiają się reprodukcje różnych dzieł z obszarów sztuk wizualnych. Czy ma tam pan jakąś bliską panu pracę, być może jest to plakat?

RYSZARD KAJZER: No na pewno, to co się zaczęło w plakacie, czy w ogóle kapitalny pomysł czarnego i białego kota ubranego, plakat stworzony przez Tadeusza Gronowskiego, no to są takie początki właśnie myślenia skrótowego czy wyrażania jakiejś myśli na jednym

kawałku papieru i to na pewno jest mi bardzo bliskie. Właśnie w tamtym czasie też większość druków była wykonana metodą litografii, bardzo szlachetną, bardzo naturalną metodą, ale właściwie nie powinniśmy tylko mówić o drukach, bo wszystko co się działo wtedy i w rzeźbie, i w plastyce, i w malarstwie jest ciekawe, inspirujące. Próbowano znaleźć w ogóle jakiś nowy punkt widzenia na wszystko i rzeczywiście ten okres jest bardzo barwny, bardzo ciekawy i nowatorski. Właściwie tej architektury nie byłoby bez tego pierwszego tomu, czyli „Sztuki dwudziestolecia”, ponieważ wtedy też wykrystalizowała się w ogóle formuła tej książeczki, bo jakby tutaj... poza tym, że starałem się też bawić tym projektem, żeby to nie był tylko smutny, ciężka praca; co oczywiście nie wyklucza się bo tutaj wszystko jest związane z kilkuset rysunkami i kaligrafowaniem wszystkich podpisów, bo tu ciężko jest opowiadać teraz w podcaście o wyglądzie książki, także zapraszam do obejrzenia, ale generalnie koncepcja jest taka, że troszeczkę w pokorze do tego, co było kiedyś większość rzeczy jest wykonana ręcznie. Jest bardzo wiele komentarzy na marginesach i w ogóle ta książka ma trochę przypominać bardziej taki notatnik z obiektywnymi adnotacjami rysunkowymi i dzięki temu, wydaje mi się, że można połączyć też grono ewentualnie czytelników tej książki, bo właściwie i nastolatek, i dziecko znajdzie coś dla siebie w takim tomie, ale też dorosłe osoby będą i z ciekawością mogły poczytać, ale przede wszystkim i kartkować takie książki, bo wychodzę z założenia, że książka żyje swoim własnym życiem i tak naprawdę najważniejsze jest to, żeby ewentualny czytelnik z ochotą powracał do tych książek, a nie tylko przeczytał od deski do deski i ją odłożył na półkę. I taka jest koncepcja, że można tę książkę wielotorowo kartkować, oglądać, wracać albo skupić się tylko na podpisach, albo iść innym torem, który jest na marginesach. No i mi się wydaje, że dzięki temu, że ta formuła tak się skryzalizowała w pierwszym tomie, no to wszystko tak dalej pączkuje naturalnie i przechodzimy płynnie do innych dziedzin albo bardziej szczegółowo omawiamy konkretne elementy dwudziestolecia.

MARTYNA MATWIEJUK: A z czego wynikała ta decyzja, aby w przypadku ilustracji do każdej publikacji, zastosować tylko jeden kolor.

RYSZARD KAJZER: Właściwie inspiracją był trochę przypadkowy przedmiot, który mam w pracowni, to znaczy mam stuletnią obsadkę do piórka, którą kupiłem kiedyś na targu staroci na kole. Ona zresztą jest reprodukowana w tej książce i te ilustracje, rzeczywiście są wykonywane tuszem przy pomocy tej obsadki i piórka. No i też trzeba było znaleźć jakąś formułę, na to żeby ewentualnie, scalić te wszystkie rysunki, czyli wywołać wrażenie, że one są zrobione jednym narzędziem przez całą książkę. No w tym wypadku, to jest, powiedzmy, umowny kolor tuszu przez wszystkie tomy i to jest taki kolor, który łączy daną część, a jednocześnie też mamy wyraźny, kontrastowy jakiś element, który oddziela też kolor okładki, czyli kolor papieru, na którym piszemy.

MARTYNA MATWIEJUK: Czyli ilustracje do opowieści o dwudziestolecu międzywojennym powstały przy użyciu narzędzia również z tej epoki.

RYSZARD KAJZER: Tak, zresztą cała ta książka jest z takimi elementami, które też pochodzą z epoki, bo właściwie pracując nad tą książką, sam złapałem się na tym, że otaczają mnie też przedmioty z tamtej epoki oryginalne na przykład na początku „Architektury...” pojawia się oryginalna kielnia mojego dziadka sprzed stu lat, którą używał do budowy fabryki tytoniu w Nagórzance koło Jagielnicy, no i tam w Zaleszczykach poznał tam zresztą moją babcie, więc to jest wszystko tak jakoś bliskie, że właściwie gdzieś robi się to też mimo wszystko bardzo osobista opowieść. Oczywiście to są ukryte jakieś tam elementy, poza tym wydaje mi się,

że obecny młody czytelnik też potrzebuje czasami jakiegoś takiego wytłumaczenia, co jak powstaje czy z czego się wzięło. Ja też mam do czynienia ze studentami i wiem czasami jak po prostu, trzeba zaczynać od podstaw i tłumaczyć niektóre rzeczy, które nam wydają się oczywiste, a nie wszystko się da zgooglować i właściwie ta formuła książki też troszeczkę nawiązuje do tego, żeby tłumaczyć, tak? Jak powstał rysunek, to też jest to piórko zreprodukowane. Są tam konkretne narzędzia, konkretne cyrkle – też z epoki, ale tak naprawdę też dobór ilustracji jest tak przeprowadzony, że zblizamy się do szczegółu nawet bardzo, bo czasami to są, no właściwie jakieś tam fragmenty, ewentualnie zbliżenia reklam ówczesnych czy tekstów, które pojawiały się w jakiś anonsach w czasopismach; przez sylwetki konkretnych osób prócz prac, to też właściwie jak wyglądały, jak się prezentowały albo co było charakterystycznego dla tych ludzi, aż do ogółu, gdzie mamy sylwetki czy weduty i widzimy miasto zupełnie z lotu ptaka albo z daleka. Także tutaj ta perspektywa się zmienia i to myślenie o tym, żeby właśnie ta książka była też atrakcyjna przy wertowaniu stron, cały czas przyświeca temu projektowi.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja trzymam właśnie w dłoniach obydwie te części i muszę przyznać, że naprawdę cieszę oko i zastanawiam się, jak artysta ilustrator wyważa swój styl, swoje upodobania i no jednak założenia grafiki użytkowej, czyli to że ma ona służyć konkretnemu dziełu, tłumaczyć jakieś zjawiska i korespondować z ich charakterem.

RYSZARD KAJZER: Ja myślę, że tutaj ważna jest mimo wszystko jakaś pokora i w stosunku do tekstu, bo właśnie nie mówiliśmy w ogóle o merytorycznej stronie tych książek, tu oczywiście chylę czoła przed autorką – panią Heleną Postawką-Lech i wcześniejszą autorką – panią Katarzyną Nowakowską-Sito; czyli jest to pewna pokora w stosunku do tekstu, w ogóle w stosunku do epoki i też myślenie o czytelniku, bo też świadomość tego, że to nie jest taki projekt, który gdzieś tam będzie tylko w szufladzie albo w galerii w jednym egzemplarzu, tylko że to gdzieś wypuszczamy dalej i to ma żyć swoim własnym życiem i czytelnik będzie z tego korzystał, to też jest tutaj istotne przy projektowaniu, także przewidzenie niektórych faktów, czy kompozycyjnych, czy uwypuklenie jakiś elementów, na które czytelnik ma najpierw zwrócić uwagę, a potem dopiero coś innego odnaleźć. To jest tak jakby nieustanne wyprzedzanie tej czynności czytania, do której tak naprawdę stworzona jest ta książka, no i też ta świadomość właśnie, że potem prócz tego, że mamy czytać, że ma ta książka być wygodna w czytaniu, w odnalezieniu różnych faktów ewentualnie, to też ma nadawać się do tego, żeby ją po prostu z przyjemnością kartkować i oglądać ilustracje czy rysunki, bo oczywiście mówiliśmy o tych marginaliach i rysunkach tuszem, ale książki są też bardzo bogate w różnego rodzaju oryginalne zdjęcia, zbiory; które są nieoczywiste bardzo często. Także na pewno każdy, kto interesuje się epoką, znajdzie coś dla siebie, ale też ktoś, kto pierwszy raz styka się z tym tematem, też będzie zadowolony – mam takie wrażenie.

MARTYNA MATWIEJUK: A zatem zapytam, jaka powinna być dobrze zaprojektowana książka?

RYSZARD KAJZER: Hmm, no na pewno taka, którą się wygodnie używa, to znaczy dobrze się ją czyta, dobrze się ją ogląda i chętnie się po nią wraca albo cytuje, albo przekazuje kolejnej osobie, żeby mogła też zdobywać wiedzę, która w niej jest zawarta.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ryszard Kajzer – autor opracowania graficznego „Architektury dwudziestolecia”, plakacista, grafik, ilustrator. Bardzo dziękuję panu za tę rozmowę.**

RYSZARD KAJZER: Pozdrawiam serdecznie, dziękuję bardzo.

MARTYNA MATWIEJUK: **Książkę znajdą państwo w księgarni Wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury, działa ona również internetowo, a ja przy okazji zapraszam do wysłuchania rozmowy o poprzedniej części tej serii, w której pani Katarzyna Nowakowska-Sito opowiada między innymi o nowych formach, jakie narodziły się w sztuce dwudziestolecia międzywojennego. Link do tego podcastu znajdą Państwo oczywiście w opisie, Martyna Matwiejuk, do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.